12 maja: Błogosławiony Alvaro del Portillo, biskup

Tekst Ewangelii (*J* 10,11-16): Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce. Najemnik zaś i ten, kto nie jest pasterzem, którego owce nie są własnością, widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka, a wilk je porywa i rozprasza; dlatego, że jest najemnikiem i nie zależy mu na owcach. Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. Życie moje oddaję za owce. Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia, jeden pasterz».

„Dobry pasterz daje ?ycie swoje za owce”

Rev. D. Antoni CAROL i Hostench
(Sant Cugat del Vallès, Barcelona, Hiszpania)

Dziś Kościół obchodzi wspomnienie błogosławionego Álvaro del Portillo, w rocznicę jego Pierwszej Komunii Świętej. Data 12 maja nie jest przypadkowa: żył on zakochany w Jezusie-Eucharystii od najmłodszych lat aż do czasów, gdy był czcigodnym biskupem.

Jako «dobry pasterz, który oddaje życie za swoje owce» (J 10,11), w liście pasterskim z 1986 roku opisał Mszę Świętą z wielką pięknością i realizmem: «Nigdy nie przyzwyczajajmy się do celebrowania czy uczestniczenia w Najświętszej Ofierze! Dusza pełna wiary rozpoznaje w Ofierze ołtarza największy cud, jaki dokonuje się na tym świecie». Najważniejsze! Álvaro nigdy nie przyzwyczaił się do Mszy, ani jako świecki, ani jako kapłan czy biskup.

W trudnym okresie życia, biorąc udział w wojskowym obozie szkoleniowym dla oficerów, uzyskał zgodę na uczestnictwo we Mszy. Musiał wstać znacznie wcześniej niż inni, przejść pieszo długą drogę do kościoła w pobliskiej wiosce i wrócić na czas. Była zima, bardzo mroźna. Błogosławiony Álvaro nie tylko wytrwał w postanowieniu, ale pod koniec tego okresu około czterdziestu jego kolegów dołączyło do niego w tym heroicznym akcie pobożności.

W tym samym liście kontynuował: «Uczestniczenie we Mszy — dla kapłanów: jej celebrowanie — oznacza wyjście poza ograniczenia miejsca i czasu, właściwe naszej ludzkiej kondycji, aby stanąć na szczycie Kalwarii, obok Krzyża, gdzie Jezus umiera za nasze grzechy».

Golgota!... Bóg dał błogosławionemu szczególną „nagrodę” na zakończenie jego życia: w 1994 roku, po zakończeniu pielgrzymki do Ziemi Świętej, mógł z wielkim wzruszeniem i pobożnością odprawić Mszę Świętą w tzw. „Cenacolino” (blisko Wieczernika Jezusa). Był to ostatni akt tej pielgrzymki. Kilka godzin

później, zaraz po powrocie do Rzymu, Bóg wezwał go do siebie, napełniając go radością z doświadczenia przeżytego w tych ostatnich godzinach i dniach. Gdy Jan Paweł II dowiedział się o tych szczegółach, powiedział: «Co za szczęście!»